

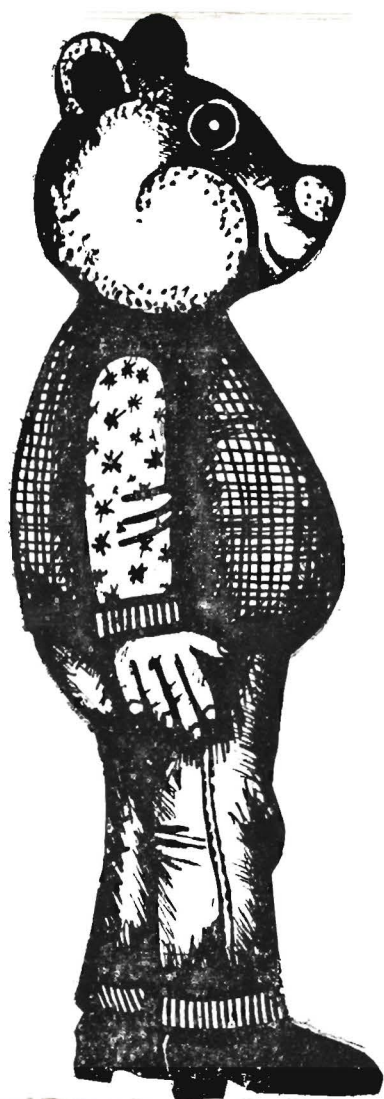
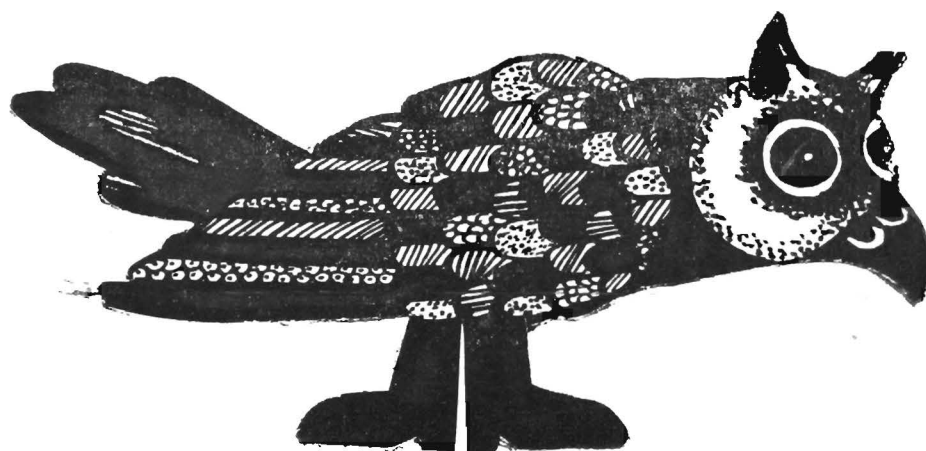


TEATR OCHOTY

OŚRODEK
KULTURY TEATRÁLNEJ
Warszawa M. Reja 9



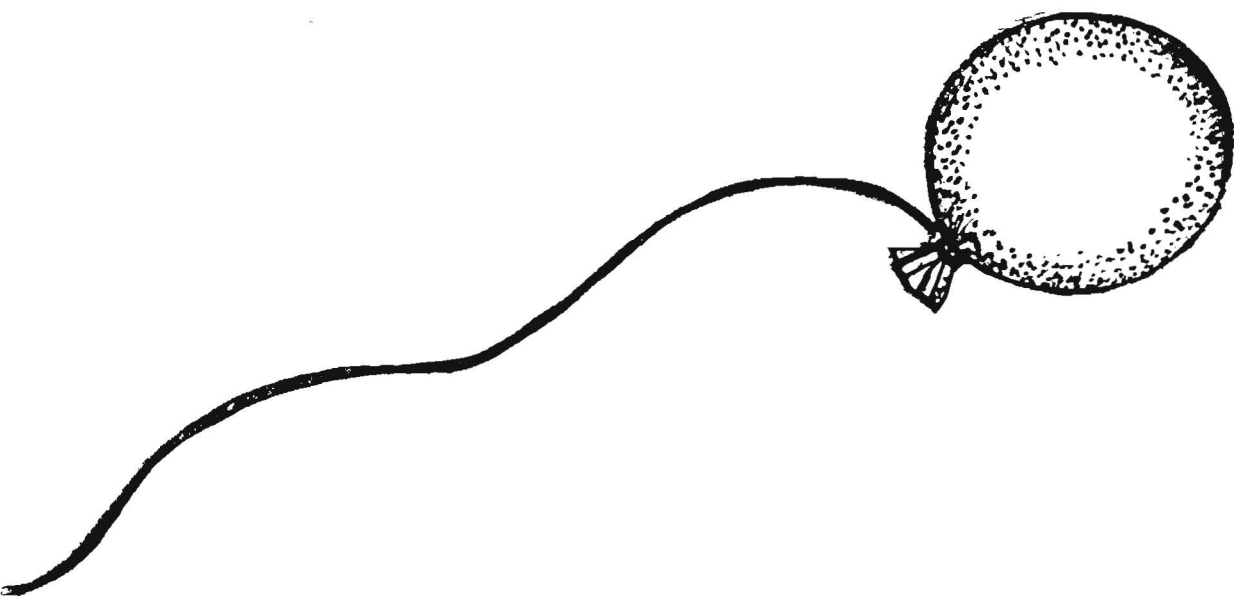
kierownictwo artystyczne:
HALINA I JAN MACHULSCY



A. A. Milne

Przygody Kubusia Puchatka

tłumaczenie - J. Tuwim



Reżyseria - HALINA MACHULSKA
Scenografia - JANUSZ POKRYWKA
Choreografia - KRISTYNA MARYNOWSKA
Muzyka - PIOTR MOSS
Oprac. muzyczne - JANINA MANCZARSKA-ORZESZKOWSKA



PRZYGODY KUBUSIA PUCHATKA

wg powieści Alana Aleksandra Milne

„Kubuś Puchatek”

Winnie — the — Pooh

o s o b y:

Siostra Krzysia	Kłapouchy
Krzyś	Prosiaczek
Kubuś Puchatek	Sowa Przemądrzała
Królik	Kangurzyca
	Maleństwo

oraz krewni i znajomi Królika.

adaptacja i reżyseria: Halina Machulska

muzyka: Piotr Moss

opracowanie muzyczne: Janina Manczarska-Orzeszkowska

scenografia i kostiumy: Janusz Pokrywka

choreografia: Krystyna Marynowska

W PRZEDSTAWIENIU UDZIAŁ BIORĄ DZIECI I MŁODZIEŻ Z OGNI-SKA TEATRALNEGO oraz Zespół muzyczny uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia nr 1 im. J. Elsnera w Warszawie.

Na gitarze gra Marek Sawaszkiewicz

Premiera 13 grudzień 1980

Kilka słów o autorach:

ALAN ALEKSANDER MILNE — urodził się 18 stycznia 1882 roku w Londynie. Ukończył Uniwersytet w Cambridge. Przez kilka lat współpracował z jednym z najstarszych angielskich pism satyrycznych o nazwie „Punch”.

Pisał sztuki teatralne, powieści i opowiadania. Sławę światową zdobył jednak dzięki swej twórczości dla dzieci. „Kubuś Puchatek” pojawił się po raz pierwszy w twórczości Milnego w 1924 roku, jako jeden z bohaterów zbioru wierszy „Kiedy byliśmy bardzo mali”. W 1928 roku ukazała się powieść „Kubuś Puchatek”. W rok później nowy zbiór wierszy pt. „Teraz mamy sześć lat”, a w dwa lata po tym dalszy ciąg przygód Kubusia Puchatka i jego przyjaciół czyli „Chatka Puchatka”.

Zbigniew Herbert tak pisał o autorze „Kubusia Puchatka”

„...z usposobienia był romantykiem, nie lubił miasta. Można go sobie bardzo dobrze wyobrazić w wiejskim domu w Sussex z kolekcją fajek, oddającego się ulubionym zajęciom wiejskim i grze w krokieta, która — jak się żartobliwie wyraził — stanowiła główną jego pasję i fundament szczęścia”.

Umarł w 1956 roku w Harfield jako klasyk i milioner.

IRENA TUWIM — urodziła się 22 sierpnia 1900 roku w Łodzi. Poetka, prozaik, tłumaczka literatury angielskiej, niemieckiej i rosyjskiej. Siostra poety Juliana Tuwima.

Debiutowała w 1916 roku sonetami w łódzkim czasopiśmie „Godzina Polski”. W latach międzywojennych była związana z grupą poetycką „Skamander”. Autorka utworów i twórczych przekładów literatury dziecięcej i młodzieżowej. Za twórczość dla dzieci otrzymała w 1957 roku nagrodę Prezesa Rady Ministrów. Wydała m. in. „O Pingwinie Kleofas-ku”, „Marek Wagarek”, „Co okręt wiezie”, „Fernando” wg Leafera, „Królowa Śnieżka” wg Disneya.

Czy Kubusia Puchatka lubią tylko dzieci?

- Co robisz, wujku?
- Nie widzisz, że czytam...
- To widzę.... Czy to jest nowa książka dla mnie?
- Nie.
- Jak to — nie? Przecież to dla dzieci.
- To już nie jest dla ciebie, a także jeszcze nie dla ciebie. Już z niej wyrosłeś, a jeszcze nie dorosłeś, żeby się w niej rozsmakować. Rozumiesz?
- Wujku! Jak byłem tyci, to mi ją mama czytała. A dlaczego ty ją czytasz Służbowo?
- Nie, dla przyjemności. Widzisz, ja tę książkę czytałem już przed wojną i z przyjemnością stwierdzam, że jej urok nie zwietrzał. „Kubuś Puchatek” i „Chatka Puchatka” to klasyka. Pani Irena Tuwim wcale jej nie przetłumaczyła z angielskiego, tylko jeszcze raz napisała po polsku, współtworzyła z Milnem. To już nie jest przekład, to coś więcej.... Musiała bardzo tę książkę polubić, że zrobiła to z takim sercem, z taką swobodą.
- Ale wujku to jest książka dla dzieci!
- Guzik prawda. Wiesz dorośli mogą mieć specjalną uciechę, kiedy pod postacią zwierzątek Krzysio wych podkładają charaktery swych znajomych. Ile powiedzeń krąży wśród nas i nawet nie wiemy skąd się one pojawiły, ale je powtarzamy. Choćby owo „Małe co nieco”....

Takie powiedzonko, coś do przegryzienia, nie żaden obiad, czy kolacja. A „przyjaciele i znajomi królika”? Albo „tygrysy to lubią najbardziej”, kiedy osiołek Kłapouchy zachwalał mu na zakąskę oset. A pamiętasz: „Im więcej się rozglądał, tym bardziej go nie było”? Tam jest mnóstwo ślicznych słów: Kłapouchy został WBRYKNIĘTY — do potoczka, a Puchatek okazał się świetnym ZLATYWACZEM, bo stale spadał z drzewa, aż zrobił z tego sztukę.

Dorośli również kupują tę książkę, oczywiście ci z poczuciem humoru, niby dla dzieci, a właściwie dla siebie. Znam domy, w których cała rodzina mówi zdaniem z „Kubusia Puchatka” i bardzo to wpływa na ich dobre samopoczucie.

- Zdzieciennieli, poplątanie z pomieszaniem, albo to jest książka dla maluchów, albo dla staruchów...
- Mylisz się, najlepsze książki dla dzieci są także i dla dorosłych, zaraz ci paru znajomych wyliczę: Muminki, Hobity i trole Tolkena....
- Ja to wszystko czytałem jak byłem mały....
- Poczekaj, aż będziesz duży i przeczytaj wtedy jeszcze raz, rozsmakuj się, znajdziesz tam siebie z dawnych lat, wejdiesz do wielkiego lasu, czy na pogórek Hobitów, z którego niejedna nasza Bardzo Ważna Sprawa całkiem inaczej wygląda.

Wojciech Żukrowski

„Przygody Kubusia Puchatka” są już trzecią premierą przygotowaną przez Ognisko Teatralne i pokazywaną na scenie Teatru Ochoty. Nasi widzowie mieli już okazję obejrzeć „Sen nocy letniej” W. Szekspira oraz adaptację powieści A. Lindgren „Rasmus i Włóczęga”.

Poniżej zamieszczamy recenzję z tego przedstawienia. Napisał ją Maciej Nowak uczeń Liceum Ogólnokształcącego im. S. Batorego i jeden z redaktorów gazetki Koła Miłośników Teatru „Próba Generalna”.

A może ktoś z Was napisze kilka słów na temat przedstawienia o Kubusiu? Czekamy na Wasze recenzje! Najciekawsze wydrukujemy w „Próbie Generalnej” lub nawet w następnym programie do spektaklu dziecięcego.

Rasmus nie chodził do przedszkola

Wygodnie usiadłem w fotelu, ciepła, ciężka kurtyna rozsunęła się na boki. Stop. To nie tak.

Tym razem pokazując zaproszenie bileterowi pełen byłem nieuzasadnionych obaw i asekuranckich myśli. Bo jak ocenić spektakl przedstawiony przez członków Ogniska Teatralnego Teatru Ochoty? Niesprawiedliwie byłoby przyrównywać go do pozycji teatrów profesjonalnych, z drugiej strony postąpiłbym nie fair wobec ideałów i ambicji naszego pokolenia gdybym obniżał poprzeczkę.

Z bijącym sercem oczekiwałem momentu, kiedy rozpocznie się teatralna partia Życia. Wokoło słychać było wiele przyśpieszonych oddechów, przyciszonych dziecięcych rozmów, które usłyszeć można tylko w teatrze lub wieczorem, gdy babcia zaczyna opowiadać nową bajkę. Ten cudowny nastrój spotęgowany jeszcze urokiem prostych, doskonale działających na wyobraźnię dekoracji, został nagle brutalnie zniszczony. Zapaliły się reflektory, wszyscy oczekiwali, że to już ta chwila... gdy na scenę weszła bardzo miła pani i zaczęła zachęcać dzieci, aby przychodziły na egzaminy do Ogniska Teatralnego działającego przy tym teatrze. Następnie poinformowała, że aktorzy nie są jeszcze gotowi, ćwiczą piosenki. Czar pryska, postacie z książki Astrid Lindgren, tak wymarzone, stają się zwykłymi ludźmi, podatnymi na chrypkę. Początek, dla mnie pełen niepokoju, dla dzieci rozczarowania, nie wróży nic dobrego. Ale oto sam spektakl na nowo wprowadza nas na półkę dziecięcych książek, szkoda tylko, że jeszcze na tej półce nie jesteśmy. Marzenka, Małutki, Wielki Peter, Gunter, Rasmus szybko podbijają serca widzów, nie tylko tych najmłodszych. Z miejsca zaczyna się Przygoda.... Mały Rasmus ucieka z Domu Dziecka w którym mocną ręką sprawuje rządy panna Hok. Chłopiec wybiera się w podróż, aby znaleźć prawdziwych rodziców. Przypadkowo zapoznaje się z Wielkim Oskarem, włóczęgą z „zamiłowania”. Mężczyzna bierze pod opiekę malca, jakby proponując mu do przejścia wielką księgę życia. Wspólnie przeżywają rozmaite perypetie, tropią przestępców. Każda nowa przygoda jest jeszcze jednym potwierdzeniem przyjaźni i miłości, jaka nawiązała się między obydwojma włóczykami. Tyle o akcji. Opis ten wypadł bardzo szaro w porównaniu z tym co działo się na scenie. To nie było ścisłe wystawienie książki Astrid Lindgren, można to było raczej porównać do uczuciowego happeningu (według mojej nomenklatury). Każde zdarzenie na scenie, miało natychmiastowy odpowiednik na widowni. W tej grze można liczyć tylko na improwizację. Tego rodzaju efekt uboczny (a może i zamierzony) można było uzyskać dzięki dwóm wzajemnie się uzupełniającym elementom. Pierwszy z nich to prosta dziecięca szczerłość, która zwracała na siebie uwagę po obu stronach rampy. Z jednej strony Rasmus, cudownie bezpośredni, z drugiej równie cudowna dziecięca publiczność. Następnym bardzo ważnym składnikiem spektaklu jest doskonałość warsztatowa aktorów, która przerodziła się w przypadku Oskara chyba w indywidualność sceniczną. Wydaje mi się, że należałoby dopracować koncepcyjnie sceny z Wójtem, który do ostatniej chwili nie był pewien, czy to jak się zachowuje i co robi na scenie jest zupełnie słuszne. Podobna uwaga tyczy się Lifa i Liandra — przestępców. W pewnych momentach ich zachowanie przypominało nieudolną czwartkową „Kobry”. Mam jeszcze pytanie do Gospodarza i Gospodyni — czy państwo naprawdę nie mieliście zamiaru zaopiekować się Rasmusem — w czasie przedstawienia wydawaliście się bardzo niezdecydowani. Mimo tych paru niedociągnięć uważam, że spektakl „Rasmus i Włóczęga” w Teatrze Ochoty jest jedną z lepszych pozycji teatralnych Warszawy. Nie ma tutaj sztucznej oryginalności i efekciarstwa, cech których zespoły profesjonalne nie mogą się wyzbyc. W „Rasmusie....” wszystko jest szczerze i bezpośrednio, rzeczywiście dziecięce.

Bilety do Teatru Ochoty można nabyć w kasach SPATiFu, a także w teatrze w godzinach 9 — 15 oraz na dwie godziny przed przedstawieniem. Zmówienia i informacje tel.: 25-85-44.

Repertuar w prasie i WIK-u.

Redakcja programu: Danuta Szczuka

Opracowanie graficzne: Janusz Pokrywka